Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 214 — Kraków czwartek 21 października 1937 r. — Rok 1

KANALIE...

Z chorobliwym niemal wstrętem odwracam zawsze głowę, gdy słowo takie gdzieś w pobliżu mnie padnie.

Jakimś zgrzytem straszliwym drze i tak już stargane nerwy, brutalnością rynsztokową, błotem i gnojówką zda się obryzgiwać szaty, twarz i oczy, przewierca ostrym świdrem mózg — targa bezlitośnie sercem, drze niemal że trzewia.

A jednak...

Jednak dziś... ja sam zadając sobie gwałt, odrzucając z jakąś nagle zrodzoną, czy zbudzoną pierwotnego człowieka siłą, w jakimś szaleńczym buncie duszy i serca krzyczę: k a n a l i e!

Tak, kanalie z pod znaku O. N. R., kanalie z „Falangi", kanalie z „ABC".

Stary, osiwiały bojownik o niepodległość Polski, Wielkiego Marszałka towarzysz prac konspiracyjnych przeciw caratowi, senator Rzeczypospolitej, powaga naukowa, stary piłsudczyk, rewolucjonista, który przed laty przyczynił się do ucieczki J. Piłsudskiego z więzień krwawego satrapy, europejczyk, przed którym cały świat nauki chyli głowy, demokrata z krwi szczerej i kości — przemówił do słuchaczy uniwersyteckich na oddziele Kliniki dziecięcej w Warszawie. Przemówił jako człowiek kultury, wiedzy, serca i głębokiej, niczym niezachwianej wiary w chrystianizm Polaków.

Głos ten odbije się potężnym echem po całym świecie kulturalnym — zaprzeczy rozsiewanym tendencyjnie przez naszych wrogów wieściom, że Polska, to barbaria, że w Polsce tylko łom, kastet, żyletka i bomba, to żywioł jedyny, że u nas mąt i anarchia, że wykreśleni powinniśmy być z grona kulturalnych narodów.

Głos ten, to uczciwe sumienie całego Narodu, które zaświadcza, że to wszystko kłam i fałsz, sumienie, które woła głośno: z chuliganerią, z anarchią, deptaniem naszych świętych tradycji, z wpychaniem nas w przepaść upadku, z wyrywaniem nam z dusz i serc wiary naszych ojców, wiary Chrystusa, jej kalaniem — precz!...

Przed głosem tego sumienia polskiego, przed siwą głową bojownika o wolność Ojczyzny, przed Senatorem Rzeczypospolitej Polskiej, współtowarzyszem zmagań niepodległościowych Józefa Piłsudskiego, pochyliło całe uczciwie myślące społeczeństwo głowy... KANALIA OENEROWSKA z pod znaku „ABC." plunęła: „Siciński Nr. 2!"

Podłość!

Zapamiętamy to dobrze!..

KANALIE!

B. REMBOWSKI.

LIKWIDACYJNY ZJAZD Z. M. L.

Warszawa, 21. 10. — Zarząd główny Związku Młodzieży Ludowej sjodziewa się, że na ostatni ogólnopolski zjazd Związku, który został zwołany na dzień 24 bm. do Warszawy, przybędzie w charakterze delegatów oraz gości około 300 osób. Jak wiadomo, na porządku dziennym znajduje się sprawa przystąpienia do Związku Młodej Polski. **Jak informują z kół Związku z terenu Małopolski, część kół wypowiada się przeciw likwidacji organizacji i zlaniu ze Zw. Młodej Polski.**

Sławek redivivus!...

Kraków 21. 10. Z wiarygodnego źródła donoszą nam, że jakoby jednak za kulisami porozumienia Grażyński- Gierat- Paschalski, stał płk. Sławek. Z jego inicjatywy miało się nawet odbyć ostatnio posiedzenie polityczne w Warszawie (poufne), w którym wzięli udział dawni terenowi działacze b. BBWR.

* * *

Doszło również do pewnego uzgodnienia pomiędzy żywiołami, prowadzącymi opozycję, a grupą płk. Sławka. Po cichu mówi się, że tzw. „sławkowcy" trzymają w rękach nici kierownicze tej akcji. — Wiele mówiącymi są tajne konwentykle działaczy tej grupy, na które zjeżdżają się nawet działacze z terenu.

Ludowcy pomorscy solidaryzują się *z małopolskimi*

Warszawa. (Tel. wł.) — Na odbytych ostatnio Zjazdach Powiatowych Stronnictwa Ludowego na Pomorzu, wyrażono pełne zaufanie dla władz naczelnych Stronnictwa i żądano wykonania w pełni uchwał ostatniego Kongresu Stronnictwa Ludowego. Po za tym na zjazdach tych urządzono zbiórki pieniężne na fundusz pomocy dla ofiar ostatnich zajść w Małopolsce.

Hołd Legionistów lwowskich dla W. Sieroszewskiego

Lwów. — Jak informują, w tych dniach odbyła się pod przewodnictwem prezesa Okręgu posła dr Bronisława Wojciechowskiego konferencja organizacyjna prezesów Oddziałów Związku Legionistów Okręgu Lwowskiego. Na konferencji tej podjęto następującą uchwałę:

„Legioniści Okręgu Lwowskiego wyrażają wielkiemu pisarzowi, zasłużonemu bojownikowi o Niepodległość Polski i swemu towarzyszowi broni z Legionów, senatorowi Sieroszewskiemu — wyrazy głębokiej czci i zaufania, oraz protestują wobec całego społeczeństwa przeciwko nieprzytomnym atakom i wystąpieniom na łamach prasy, usiłującym podważyć dobre imię tego wybitnego Polaka i patrioty. Legioniści Okręgu Lwowskiego solidaryzują się całkowicie z uchwałami powziętymi w powyższej sprawie przez Legionistów w Warszawie i w Krakowie.

——o——

Członkowie Stronnictwa Narodowego wycofali się z komitetu przyjęcia gen. Hallera.

Toruń. 21. 10. — W skład komitetu przyjęcia gen. Hallera w Tucholi, przygotowującego uroczystość na dzień 17 bm. wchodzili m. in. prezes tamtejszego koła Stronnictwa Narodowego, p. Kończal, oraz kilku innych członków. Wskutek wiadomości, że gen. Haller stanął na czele Stronnictwa Pracy, p. Kończal wycofał się z komitetu, pozostawiając innym członkom Stronnictwa wolną rękę.

Demokraci Polscy do szeregów!

Gdy cofniemy się kilka tygodni wstecz i uprzytomnimy sobie jak prasa reakcyjna i cała oenerowska czerń, atakowała obóz demokratyczny, w szczególności „Krakowski Kurier Wieczorny" z powodu lansowania przezeń myśli utworzenia stronnictwa demokratycznego i skojarzenia wszystkich twórczych sił demokratycznych w Polsce, ciśnie się nam pod pióro, konieczność przypomnienia na pamięć tego, co pisaliśmy przed kilku tygodniami. Pisaliśmy: Czynimy to celem wykazania, iż od pierwszej chwili sprawę stawialiśmy poważnie, że słów nie rzucaliśmy na wiatr, że zapowiedzi nasze były oparte na faktach i rzetelnej prawdzie

O Polskie Stronnictwo Demokratyczne

Przechodzimy od słów do czynu! Przed kilku dniami pisaliśmy na naszych łamach:

Byliśmy jedni w Polsce, którzy nawoływali i przepowiadali utworzenie obozu demokratycznego. Dwie najsilniejsze partie: Stronnictwo Ludowe i PPS, to stare, wypróbowane w bojach organizacje polityczne, opierające swą działalność na zasadach demokratycznych. Jest jednak moc luźnie chodzących grupek, jakoteż poważnych indywidualności, które dotychczas nie znajdują się w tych partiach. Oczywiście najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby elementy te zasiliły szeregi tych partyj. Jesteśmy zwolennikami centralizacji i komasowania sił. Rozpraszanie i rozdrabnianie nie jest wskazaną formą organizacyjną. Nie mniej uważamy usiłowania stworzenia stronnictwa demokratycznego za objaw zdrowy i pożądany. „Słowo" wileńskie pisało onegdaj o „lewicowej grupie legionowej" skupiającej się około „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". Nie zaprzeczamy, iż jesteśmy trybuną, która udziela przede wszystkim głosu lewicy legionowej i wszystkim tym, którzy służą demokracji. POSIADAMY NAZWISKA WYBITNYCH OSOBISTOŚCI ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO I SAMORZĄDOWEGO, KTÓRE NIE ODMÓWIĄ SWEGO POPARCIA STRONNICTWU DEMOKRATYCZNEMU W POLSCE. — TO STRONNICTWO STANIE SIĘ INTEGRALNĄ CZĘŚCIĄ SKŁADOWĄ OBOZU DEMOKRATYCZNEGO, KTÓREGO TWOREM BĘDZIE STRONNICTWO LUDOWE I PPS.

NIE TAIMY, ŻE ORGAN NASZ OTWORZY ŁAMY DLA TEGO STRONNICTWA I STANIE SIĘ AWANGARDĄ JEGO ZASAD, OWIANYCH DUCHEM DEMOKRACJI ZACHODNIO - EUROPEJSKIEJ. Będzie naszym usilnym zadaniem propagowanie hasła o silnej, mocarstwowej Polsce, opartej na zdrowych zasadach demokratycznych!

Idziemy więc ku realizacji nowych haseł.

Tak jak człowiek nigdy nie przyzwyczai się do murów i krat więziennych, nie jest też zdolny przyzwyczaić się do dyktatury, do ustroju totalnego, który jest tylko odpowiednikiem dawnej tyranii.

Jesteśmy w tym położeniu, że istnieją wszelkie warunki ku powrotowi do demokracji, bez wstrząsów.

Możemy odgrodzić się w ten sposób wyraźnymi granicami ideowymi i politycznymi zarówno od stalinowskiego wschodu jak i hitlerowskiego zachodu właśnie przez powrót do demokracji przy utrzymaniu nawet silnej władzy wykonawczej. Obok krajów skandynawskich, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji stanowić będziemy wówczas filar prawdziwej Europy.

Wewnętrznie tylko demokracja zapewni ład i bezpieczeństwo i możliwość rozładowania niebezpiecznego napięcia. Powrócić więc musimy do świetnej tradycji Polskiej Demokracji, która tak ważną rolę w kształtowaniu losów naszego kraju odegrała.

W tej też też intencji przytaczamy poniżej ostatni program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego z roku 1907. Mimo swych trzydziestu lat, program ten jest nadal żywy i aktualny. Oczywiście, niektóre jego punkty są może lekko przebrzmiałe, brak w nim omówienia zagadnień doby dzisiejszej, ale trzeba mieć ciągle na uwadze, że ten program uchwalony był trzydzieści lat temu. Nie mniej główne jego założenia, idee, cele, jeszcze dzisiaj są żywe, aktualne.

Zamieszczając ten program, pragniemy dać wyraz naszemu przekonaniu, że stanie on się podstawą programu mającego się utworzyć Stronnictwa Demokratycznego. A ono czyni pierwsze przygotowania. Jest w stadium organizacyjnym. I, jak rzekliśmy w niedzielnym numerze:

To Stronnictwo Demokratyczne stanie się integralną częścią składową obozu demokratycznego, którego trzonem będzie Stronnictwo Ludowe i PPS. Bez endeków, których obóz demokratyczny traktuje na równi — zgodnie z enuncjacją b. ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza — z komuną, odrzuca w sposób stanowczy od współudziału w kształtowaniu się życia politycznego w Polsce!

Redakcja
„Krak. Kuriera Wieczornego".

* * *

I powstało Stronnictwo Demokratyczne.

Niestety z przyczyn od nas niezależnych nie możemy w całości przytoczyć programu.

Ale główne jego wytyczne dostały się do prasy. Stały się publiczną własnością. W lwiej części pokrywają się z naszymi tezami. Pisaliśmy kto stoi na czele tego stronnictwa czy „Klubu Demokratycznego". Nazwiska mówią za siebie. Prof. Michałowicz, jego prezes, stał się czołową postacią polskiej demokracji. Nie tylko piękna przeszłość za Nim przemawia, mówią również piękne czyny ostatnich lat i dni, które uczyniły Go nieustraszonym szermierzem walki o szczytne hasła ogólnoludzkie, o realizację prawdziwych zasad demokratycznych.

Ledwo ten klub ujrzał światło dzienne a już zgraja czarnej reakcji, cała czereda endecko - oenerowsko - „morgesowa", uderzyła weń kalumniami i osobistymi inwektywami.

O czym to świadczy? O tym, że „Klub Demokratyczny" ogłosiwszy deklarację współpracy z PPS i Stronnictwem Ludowym, z miejsca zyskał sympatie i poparcie najszerszych warstw tych ludzi, którzy grawitują ku obozowi demokratycznemu, a którzy pragną odrębnej organizacji politycznej.

Ale właśnie ten huraganowy atak endecji i wiele mówiące milczenie pism sanacyjnych, najwyraźniej świadczą o znaczeniu i powadze „Klubu Demokratycznego".

Słabego i mało groźnego przeciwnika nie atakuje się. Atakuje się silnych, tych, którzy mają coś do powiedzenia, z którymi przeciwnik musi się liczyć.

„Krakowski Kurier Wieczorny" zadeklarował swoje usługi Polskiej Demokracji, oświadczył, że stanie się awangardą jego zasad, owianych duchem demokracji zachodnio europejskiej.

Jeżeli dzisiaj otrzymujemy zarówno od czytelników jak i od sympatyków gratulacje z powodu pomyślnych wyników naszej kampanii prasowej, która doprowadziła do powstania stron. demokratycznego w Polsce, to my tymi słowami się nie zadowalniamy. Żądamy czynów. Realnej pomocy! Wstępujcie wszyscy, stojący poza PPS i Stronnictwem Ludowym do szeregów klubu demokratycznego. Wzmacniajcie jego kadry. — Służcie wiernie i nieustraszenie jego ideałom, jego programowi.

Bądźcie spadkobiercami tych ideałów, o które w kołach rewolucyjnych walczył jeden z jej czołowych działaczy Józef Piłsudski.

Posłuchajcie, co Józef Piłsudski pisał w jednym z pierwszych numerów konspiracyjnego „Robotnika" przez siebie redagowanym, w artykule pt. „Nasze Hasło":

„Niepodległa Rzeczypospolita Polska inną jak demokratyczną być nie może, a świadomy proletariat polski zapewni sobie w tej Rzeczypospolitej swobody polityczne i udział w prawodawstwie i rządzie".

Świat pracowniczy, chłopski i polska demokracja domagają się dzisiaj realizacji wielkich słów Pierwszego Marszałka Polski.

„Świat pracy potrzebuje swobody słowa, zebrań i organizacji".

Tak pisał Józef Piłsudski w cytowanym wyżej artykule przed 30 laty.

Dzisiaj obóz demokratyczny chce Polski takiej samej, jak ci bohaterzy, którzy ginęli na carskich szubienicach. Chce Polski rządzonej ustrojem demokratycznym!

Nie chce żadnych totalnych systemów, „kierowanych demokracyj", endeckich i rasistowskich zapowiedzi rządzenia. Klub Demokratyczny wziął na siebie wielkie zadanie przeorania umysłów, skupienia sił twórczych i — jak rzekliśmy — skierowania Polski wespół z obozem demokratycznym na historyczny szlak dobra ogólnego i społecznego.

I zadanie to spełni!

Pierwszym etapem to zadanie zmiany ordynacji wyborczej i przeprowadzenia demokratycznych, rzetelnych wyborów. Po tym rząd zaufania powszechnego, oparty na wyłonionej większości. Następnie reformy społeczne w duchu demokratycznym, w duchu dla świata pracy, chłopów i inteligencji korzystnym.

Wierzymy, że najbliższa przyszłość wszystko to z sobą przyniesie, tylko w szeregi!..

Śmiało i karnie, z podniesionymi głowami dalej pójdziemy do celu — a celem tym, Wielka, Mocarna, odporna na wszelkie burze, Demokratyczna Polska.

Redakcja
„Krak. Kuriera Wieczornego"
i Porannego

Lekarze warszawscy składają hołd prof. Michałowiczowi

Wczoraj zamieściliśmy oświadczenie prof. dr Michałowicza w sprawie podziału miejsc na Uniwersytecie warszawskim. Męskie i wysoce kulturalne wystąpienie prof. Michałowicza wywołało niezwykle silne wrażenie i odbiło się wspaniałym echem w całej cywilizowanej Polsce.. Oczywiście rozmaite endeckie i faszystowskie „Gońce" pozwoliły sobie na chuligańskie wybryki i napastliwe uwagi pod adresem człowiewa, który miał odwagę przeciwstawić się reakcyjnym, ciemnym i barbarzyńskim pomysłom. znając rzadko widziany, nieskazitelny charakter prof. Michałowicza, jego wysokie walory etyczne, śmiemy twierdzić, że szczekanie endecko-faszystowskie nie jest zdolne sięgnąć wyżej butów tego człowieka, z którym cała polska demokracja się solidaryzuje i przesyła mu z tego miejsca wyrazy czci i uznania. Oby Polska na takich charakterach budowała swą przyszłość.

Poniżej przytaczamy tekst listu wystosowanego przez grupę lekarzy Szpitala Wolskiego w Warszawie do prof. Michałowicza:

Czcigodny Panie Profesorze!

My, niżej podpisani lekarze, pracujący na I-ym Oddziale chorób wewnętrznych Szpitala Wolskiego w Warszawie, pozwalamy sobie tą drogą złożyć Czcigodnemu Panu Profesorowi wyrazy naszego najgłębszego hołdu i uznania dla Jego stanowiska w sprawie antydemokratycznego zarządzenia „ławkowego", wydanego przez p. Rektora Uniwersytetu im J. Piłsudskiego.

Stanowisko Pana Profesora w tej sprawie, będące zresztą tylko jednym z licznych przejawów bezkompromisowej walki, prowadzonej przez Pana w duchu realizacji szczytnych haseł wolności i braterstwa między ludźmi, niezależnie od ich przekonań, czy wierzeń, — jest dla nas bodźcem do zdwojenia wysiłków w pracy dla dobra Rzeczypospolitej i całego społeczeństwa.

Warszawa, dn. 20. 10. 1937.
Następują podpisy.

* * *

Prof. Michałowicz stał się więc w Polsce czołową, piękną postacią, synonimem prawdziwej, europejskiej demokracji.

P. Musioł mija się z prawdą

Pracownicy ZNP. nadesłali następujące pismo:

Pan P. Musioł ogłosił dnia 19 bm. w „Wieczorze Warszawskim" list, zawierający wiadomości całkiem nieprawdziwe. Pan Musioł ogłasz, że udało mu się mimo „utrudnień technicznych" wydać nowy numer (7 i 8) „Płomyka". Stwierdzamy, że oba te numery były całkowicie zrobione przez pracowników ZNP. jeszcze przed przyjściem p. Musioła do ZNP., to znaczy przed dniem 30 września, nie są więc zasługą p. Musioła, ale przejętą przez niego pracą personelu ZNP.

Pan Musioł podaje dalej skład „nowego komitetu redakcyjnego czasopism dziecięcych ZNP.", formułując swój list w ten sposób, by wzbudzić w czytelnikach wrażenie, że nr. 7 i 8 „Płomyka" są zrobione przez „nowy komitet". Tymczasem na obu tych numerach widnieją podpisy te same, co na numerach poprzednich: M. Kotarbiński, H. Ładosz, I. Wilska, E. Szymański, W. Wasilewska. K. Pieniążek, W. Burek. A. Świerszczyńska, a jako wydawca figuruje członek Zarządu Głównego, St. Kwiatkowski.

Wobec nowego składu rzekomego komitetu redakcyjnego nie dziwimy się, że p. Musioł nie zdołał zmontować żadnego numeru, gdyż nie ma tam ani jednego nazwiska, znanego z pracy literackiej, czy dziennikarskiej. Pracownicy ZNP.

W OBRONIE PRACOWNIKÓW ZNP

Ukazały się wiadomości w prasie o powołaniu przez p. Musioła nowego komitetu redakcyjnego czasopism, oraz zaangażowaniu nowych pracowników do różnych działów pracy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Nauczycielstwo Okręgu Warszawskiego ZNP. w imieniu własnym jak również w przekonaniu, że jest wyrazem ogółu nauczycielstwa związkowego, stwierdza, że uznaje jedynie i wyłącznie tych redaktorów i pracowników ZNP., którzy zostali zaangażowani przez Zarząd Główny ZNP.

Struś chowa głowę w piasek...

Mówią, że struś, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, chowa głowę w piasek, udając, że nic nie widzi. Czy manewr ten ochroni go przed nie bezpieczeństwem, to inna rzecz — prawdopodobnie natura jego jest tak ustrojoną, że chwilowo odczuwa ulgę.

Ta strusiowska historia przypomniała nam się, gdy czytaliśmy wczoraj wiadomość o naradzie odbytej u p. marszałka Sejmu p. Cara. Zebrali się przewodniczący grup regionalnych i zdawali sprawę z tego, co się w ich terenie dzieje — tak określa się widocznie relacje o usposobieniu ludności w okręgach. Nie wchodzimy w to, co pp. prezesi mówili — ich relacje, jeżeli odpowiadały faktycznie panującym nastrojom, nie musiały być bardzo wesołe.

Ta narada, tak obojętna w obecnym ruchliwym czasie, nasuwa liczne refleksje, z których omówimy jedną. W kraju — nikt temu nie zaprzeczy — odbywa się żywy ruch polityczny, którego wynikiem jest różniczkowanie się społeczeństwa na odpowiadające jego mentalności grupy i grupki. Jest to fakt — z naszego demokratycznego punktu widzenia — pocieszający, ponieważ od r. 1926 robiono wszystko, aby do tego zróżniczkowania nie dopuścić, nawet usiłowano istniejące rozproszkować.

I w tym czasie p. marszałek Sejmu postępuje tak, jakby postępował dwa lata temu: uznaje w Sejmie tylko grupy regionalne, nie interesujące się wcale, czy w międzyczasie — nawet wśród posłów — nie zaszły jakieś zmiany w głębi tego jako zastygłą lawą traktowanego społeczeństwa. Dla p. Cara nie istnieją może usilne próby wśród posłów wyjścia „z regionu" i ułożenia się wedle światopoglądów — nie istnieje mimo znanych zabiegów o lokale dla utworzyć się mających klubów o znaczeniu innym niż regionalnym.

P. Car wychodzi widocznie z założenia, że czego nie ma na piśmie, to nie istnieje w naturze — skonstruowano przecież ordynację wyborczą taką, żeby nie dawała miejsca dla fundamentów sejmowładztwa, dla partyj politycznych. Już fakt zmniejszenia liczby posłów o zwyż połowę wskazywała na powyższe zamiary: mogły, w najgorszym razie powstawać słabe klubiki, wobec których łatwiej stosować zasadę divide et impera, po naszemu: gęba na guzik. I to okazało się niewykonalne, wszyscy to widzą, tylko p. marszałek Sejmu musi się dopiero „orientować".

A może co innego wchodzi tu w rachubę? P. Car jest sławnym z kunsztu interpretatorskiego — wymieniać przykłady byłoby w dzisiejszych warunkach niebezpiecznym. Fakt sam istnieje, a wiadomo, że nikt z własnej skóry wyleźć nie może. Regulamin nie przewiduje istnienia stronnictw — to dla interpretatora wystarczy do takiego zachowania się, że mimo oczywistych dowodów może ich nie widzieć, nie uznawać, nie liczyć się z nimi. Nie ma ich na piśmie — sprawa załatwiona.

A posłowie - regionaliści? O, ci wiedzą, co w trawie piszczy i odpowiednio do tego zachowują się. Dla nich nie ma żadnego interesu ani celu chowania głowy w piasek — nie uszliby ani oczu tych, którzy ich wybrali i większej liczby tych, którzy w wyborach nie wzięli udziału. Życie nie stanie tam, gdzie się komu spodoba, ale pójdzie dalej swoim torem. A ten tor nieuchronnie prowadzi do zapełnienia próżni: do powstawania stronnictw, przy czym naturalną drogą rozwoju jest spotężnienie tych stronnictw, które odpowiadają duchowi czasu i naszym potrzebom. A któż — poza nie chcącymi widzieć — nie widzi, że ten duch, że te potrzeby sterują ku demokracji? Fakty mówią — tych ani usunąć, ani zlekceważyć nie można.

Natomiast można mieć nadzieję, że narada regionalna z 19 bm. będzie ostatnią. Będą aktualniejsze i ważniejsze sprawy do omawiania między marszałkiem a posłami. **L**

Z dnia

Różne podejścia do cenzury

Głośną jest obecnie na łamach pism polskich sprawa cenzury. Dzień w dzień donosi prasa o protestach tego i owego Syndykatu Dziennikarzy — ukoronowaniem tych protestów jest konferencja czołowego przedstawicielstwa dziennikarstwa z p. premierem Składkowskim — konferencja uwieńczona pięknymi przyrzeczeniami p. premiera. Tak się dzieje u nas.

W przedwojennej Austrii podejście do sprawy cenzury było inne: tam nie dziennikarze musieli interweniować u premiera, lecz ten z własnej nie przymuszonej woli interweniował przeciw cenzurze.

Był w latach 1900—1904 prezydentem — wówczas nie używano jeszcze tytułu: prezes — ministrów dr. Ernest Koerber. Żaden arystokrata, potomek rodziny wojskowej, który zaczął od najniższego szczebla w drabinie biurokratycznej i doszedł do najwyższej. Ten dr. Koerber po śmierci ministra sprawiedliwości Spens-Boodena objął, pełniąc dalej funkcje premiera, kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości i wydał okólnik przeciw cenzurze, okólnik jeden z najpiękniejszych, jaki kiedykolwiek wyszedł z biur ministerialnych. Skutek był natychmiastowy: w erze Koerbera do końca 1904 konfiskaty w Austrii stały się rzadkością.

To jest właśnie różnica w podejściu do tej tak ważnej sprawy.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. HEMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bi je niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 264 —

— Czy daleko jeszcze do zamku królewskiego i którędy tam najbliżej?... Nie byłam już od przeszło trzech lat w Krakowie i nie pamiętam już drogi, a zresztą byłam wtedy po raz pierwszy i niezbyt długo...

— Dokładnie wskażemy ci drogę, gdy wjedziemy za bramy.

— A może jednak... namyślisz się i posłuchasz naszej rady... Może zajedziemy do Lewka?...

— Nie, coś mi mówi, że tak będzie lepiej, jak planuję...

— Niech już i tak będzie — kiedy na dasz się przekonać.

— Ale gdy zawiodą cię twe plany, dopytuj się o dom Lewka i przejdź jego progi, — a nie zawiedziesz się, znajdziesz tam gościnę, radę i pomoc.

— Uczynię, jak radzicie, ale dopiero po powrocie z zamku, gdy wszystko com planowała, zawiedzie.

— Dałbby Bóg, byś się nie zawiodła.

— Ja wierzę...

Minąwszy kilka uliczek, dotarli wreszcie do samego środka miasta na olbrzymi plac, na którym tłum mieszczan, chłopów, Żydów, wśród głośnej wrzawy, wykrzykników, wzajemnych targów, załatwiał najrozmaitsze interesy, przeprowadzając różnego rodzaju transakcje handlowe, kupując, sprzedając i zamawiając.

Panował tu niebywały ruch, zgiełk i natłok. Krzyczano donośnie, kłócono się, targowano, przeklinano, robiono ugody, klaszcząc sobie zamaszyście w wyciągnięte dłonie.

— 261 —

— Więc nie chcesz wraz z nami zajechać prosto do Lewka?...

— Przecie to bardzo zamożny dom, otrzymasz tam wszystko, czego tylko zapragniesz i jeść i pić i odpowiednie szaty.

— On mówi prawdę, tam ci będzie tak dobrze, jakby na magnackim dworze.

— Owszem — udam się do Lewka, ale dopiero po zgłoszeniu się u króla.

— To nie dobrze...

— Moim pierwszym krokiem, gdy tylko dotrę do Krakowa, będzie krok w stronę zamku królewskiego.

— Dlaczego nie chcesz słuchać dobrych i mądrych rad?...

— Przecie doradzamy z przyjaznego serca i doświadczenie nasze też coś warte.

— Bo każda chwila zwłoki może spowodować katastrofę.

— Więc nie chcesz wstąpić nawet na moment do Lewka?

— Owszem, ale dopiero po powrocie z zamku i po osiągnięciu i przyrzeczeniu pomocy królewskiej, wtedy przyjdę do Lewka i opowiem mu wszystko — niech i on się dowie, co dzieje się w Opocznie.

— No, no, jaka pewna siebie jesteś... W każdym razie dzielna z ciebie dziewczyna.

— Nie myślałem nawet, że ten Natan ma tak upartą i odważną córkę... Że ładna, wszyscy o tym mówili...

— Żeby tylko ta krasa cię nie zgubiła...

— Na dworze królewskim łasi są panowie na wdzię

ISTOTA KONSOLIDACJI

Trzy koncepcje

O „konsolidacji" wciąż — mówi się... Coraz więcej mówi się. Zwłaszcza w prasie „sanacyjnej". A im więcej się mówi, tym jaśniej się staje, że z tego uroczystego i namaszczonego gadulstwa prawie nic nie wychodzi. Jeśli zaś czasem coś wychodzi, to w każdym razie wynik jest odwrotny w stosunku do celów: dawny obóz sanacyjny rozproszkowuje się coraz bardziej.

I dziś już trudno, naprawdę trudno zorientować się w wiadomej akcji „konsolidacyjnej": kto, gdzie i dlaczego? Weźmy przykład: ową głośną umowę 3-ch grup młodzieżowych — Strzelca, Siewu i Harcerzy. „Akcja przeciwko OZONowi!" woła jeden konserwatysta. „Nie, poprawia drugi: To nie przeciw OZONowi, to tylko w obrębie OZONu woj. Grażyński chce mieć mocniejsze oparcie dla Naprawy, przeciwstawiając się falangistom i tp. w „Sektorze" młodzieżowym!" Tę biedną młodzież rozstawia się jak pionki po szachownicy politycznej. Gierki, gierki bez końca. Czy przy pomocy gierek można osiągnąć konsolidację Polski?! Któżby w to wierzył!

Jeśli w kraju proces konsolidacyjny dał gdzieś rezultaty, to właśnie tam, gdzie z góry nikt nie nakazywał. I przytem pod hasłem demokracji. Tak złączyła się Chadecja z NPRem w Stronnictwo Pracy. Tak pracują również organizacje robotnicze, pracownicze, chłopskie. Ani na rozkaz z góry; ani z jawnie prawicową deklaracją w dłoni. Dziś „konsolidować" masy pracujące w imię nacjonalizmu, klerykalizmu i wysoce dziwnego „solidaryzmu"?!

Zastanówmy się nad problemem. Rozważmy różne możliwości. Jak się zdaje, głównych możliwości jest trzy.

Pierwsza — to totalizm na rozkaz z góry, pod przymusem. „Konsolidacja" (na papierze) byłaby „idealna", „glajchszaltunek" całkowity. Ale... dziś opinia nawet kół bardzo prawicowych niemal cała odwraca się od tej fatalnej koncepcji. Dlaczego? Bo żadnej porywającej ideologii OZON nie posiada, a endeckie hasła są programem anarchii. Prawicowe hasła (w kwestii robotniczej, pracowniczej, chłopskiej) mas nie pociągną. A siła, goła siła? Byłaby to „potencjalna wojna domowa", jak pisał „Naród i Państwo". Byłoby to osłabienie państwa w dobie coraz trudniejszej sytuacji.

Weźmy drugą koncepcję. Przymusu z góry, wyłączności nie ma. Ale można by spóbować konsolidacji przy pomocy gierek, różnych kombinacji. Właśnie to się obecnie dzieje... Wyniki są znane. Wszystko, co nie jest zależne, ucieka ze starych formacji i ideologii. Gierki stają się coraz bardziej zawiłe. Pociągnięcia (ZMP), coraz bardziej dziwne... Taktyka (ordynacja wyborcza!) coraz częściej chwiejna.

I wszyscy widzą, z każdym dniem wciąż jaśniej, że ta droga nie prowadzi do celu. Przede wszystkim zostawia poza obrębem „konsolidacji" olbrzymie masy pracujące. Ta droga może najwyżej doprowadzić do B. B. W. R. w nowym, słabszym wydaniu — ale i to z trudem. Konsolidacji narodu i państwa na tej drodze nie ma.

Pozostaje trzecia droga. Jedyna droga, naszym zdaniem. Jedyna droga, która naprawdę prowadzi do 1) wzmocnienia siły i obronności państwa; 2) większego „dynamizmu" politycznego i gospodarczego. Tą jedyną właściwą drogą jest swobodne współdziałanie robotnika, pracownika i chłopa. Naturalnie, nie może to być współdziałanie z góry „kierowane"! beznadziejna mrzonka! Masy pracujące chcą mieć głos i wpływ. Czyli, że to współdziałanie musi się organizować w imię ideologii demokratycznej. Ten rodzaj konsolidacji — to konsolidacja demokratyczna.

Naturalnie, ta konsolidacja nie jest absolutną, totalną. Zostaną poza jej obrębem takie formacje, jak konserwa, reprezentująca ziemiaństwo i wielki kapitał; jak różne grupy endeckie i endekoidalne, których programem jest anarchizowanie Polski i tp. Ale istotne, wielkie siły Polski zostaną skonsolidowane. Państwo demokratyczne stanie się państwem pracy, ludzi pracy.

„Czas" (wczorajszy) gorzko narzeka, że — „cofamy się"; że Polska (po 19 latach) nie tylko nie dogania Zachodu, lecz idzie wstecz. Spojrzyjmy, powiada, na naszą motoryzację! albo na naszą oświatę! Tak, to prawda! Ale złudzeniem będzie każdy heroiczny wysiłek Polski, powzięty bez ludu.

„ABC" znowuż proponuje jakąś „konfederację". Do niej mają zgłaszać się nieposzlakowani „narodowcy", a jakiś „sąd" ma orzekać, czy ten „narodowiec" nie przekroczył reguł nowej organizacji. Jest to oczywiście dość naiwna próba rozszerzenia zasięgu wpływów własnej drobnej organizacji. Taka próba żadną konsolidacją nie będzie. Najwyżej wzmocni dekonsolidację obozu „narodowego".

Konsolidacja demokratyczna, a więc swobodne współdziałanie sił ludowych (robotnik, pracownik, chłop) na gruncie demokracji dla budowania Polski ludowej, zarysowuje się już dziś coraz wyraźniej.

Żadna gierka nie oszuka logiki dziejów. Nie sprowadzi mas pracujących z wielkiego szlaku — wzmocnienia Niepodległości w wolności i sprawiedliwości społecznej. Można tylko próbować — opóźniać ten wielki proces. Ze szkodą dla Polski. Bo czas u ucieka...

K. Czapiński („Robotnik")

DOKĄD IDZIEMY?

Ks. dr Edmund Bursche, superintendent Kościoła Ewangelickiego w Polsce ogłosił następujący list:

Pociągnięcia ostatnich tygodni na terenie polityki młodzieżowej najwidoczniej rozzuchwaliły pewne jej odłamy, zgrupowane około „Falangi", do tego stopnia, że zanika bezpieczeństwo osobiste nie tylko już na terenie szkół akademickich, ale również na ulicach stolicy. Jak bowiem nazwać krzykliwe wygłaszanie swych haseł niewybrednych przez kilku — lub kilkunastoosobowe grupy, wśród których nie brak również postaci w czapkach akademickich, lub co gorsza wymachiwanie swą „Falangą" pod nosem przechodniów, którzy zmuszeni są czynnie opędzać się przed napastliwością tych osobników. Osobiście miałem z tym do czynienia w niedzielę, dnia 17 bm. około godziny 11-ej na Placu Teatralnym, gdy musiałem opędzać się takiej grupie.

Pytam więc tych, którzy odpowiedzialni są za ład oraz porządek w stolicy oraz w państwie: Dokąd właściwie idziemy?

Czy zapomnieliśmy już, jak ongi Marszałek Piłsudski w sposób niedwuznaczny napiętnował niemoralność sławetnego paktu Lanckorońskiego, skoro dziś brak nie tylko odgraniczenia się od „Falangistów" itp., lecz wprost wyczuwa się ciche z nimi współdziałanie?

Czyż wobec mnożących się w sposób zatrważający faktów anarchizowania ulicy — obywatele sami mają bronić się przed napastliwością niedowarzonych jednostek?

Niebezpieczna to droga. Toteż zaniepokojony tym, co się dziś dzieje, pozwalam sobie postawić publiczne pytanie: Dokąd idziemy?

To nie jest droga ku Polsce Wielkiej!

Ks. dr Edmund Bursche
Prof. Uniw. J. Piłsudskiego
w Warszawie

TU WYCIĄĆ

— 262 —

ki niewieście...

— Pamiętaj, żeś z biednego, ale uczciwego i czystego gniazda...

— Szkoda by było... boś piękna, rozsądna i mądra

— Nie lękajcie się o mnie — król nie dozwoli mnie skrzywdzić...

— Wszystko w rękach Boga... i kończąc tę rozmowę, stary kupiec jakoś raźniej krzyknął na konie, sma gnął je lekko batem i znowu w milczeniu mijali drzewa, pagórki i łany.

Godziny szybko biegły. Zostawiali za sobą miasteczka i wioski, nie zatrzymując się nigdzie dłużej, byle prędzej dotrzeć do bram Krakowa.

Esterka jeszcze ciągle była ukryta między workami i nakryta słomą.

Niktby nie pomyślał nawet, że ci dwaj Żydzi ukrywają na swym wozie ową dziewczynę żydowską, która była w tej chwili na ustach wszystkich ludzi, zamieszkujących ziemie kieleckie i krakowskie, o której może też czasem podczas snu myśli potężny władca lechickiej krainy, Kazimierz — tęskniąc za nią gorącym sercem...

W czwartym dniu tej pospiesznej podróży, na widnokręgu zabłysła swym srebrzystym lustrem królowa rzek polskich, Wisła, która swym błyskotliwym w jasnym słonku szalem z dziwną tkliwością otaczała umiłowaną stolicę Piastów.

— Dzięki ci Boże, królu nad królc, że pozwoliłeś nam w Twej wielkiej łasce dotrzeć szczęśliwie do celu

— 263 —

że wreszcie stajemy u bram grodu podwawelskiego, dzięki ci Panie, żeś nas chronił od nieszczęść, grabieży i zguby...

— Teraz już możesz wyjść z ukrycia, minęliśmy już pierwsze podmiejskie posesje. Tutaj już nie dotrą twoi prześladowcy.

— Zasłoń tylko lekko twarz szalem, byś urodą swą nie zwracała uwagi.

— Esterka z wielkim wysiłkiem wygramoliła się z pośród worków i skrzyń, otrząsnęła z szat słomę i przeciągnąwszy się raz i drugi odetchnęła całą piersią ożywczym świeżym powietrzem. Dopiero teraz odczuwa, jak bezlitośnie ugniatały ją wypchane towarem worki, jak wbijały się ostro w obolałe ciało kanty skrzyń, przy każdym wstrząsie wozu... a przecie trwało to aż cztery pełne doby...

Kierując swój wzrok ku dumnie i majestatycznie wznoszącej się nad stolicą górze wawelskiej, wyrastającej coraz to potężniej na horyzoncie, składała dziek czynnie ręce i w kornej, cichej modlitwie dziękowała Stwórcy za ocalenie.

Czym bliżej do stolicy — tym szybciej, tym silniej pracują jej rozwinięte, piękne, nabrzmiałe piersi, a rozradowane niezbadanym uczuciem serce, kołata żywiej i żywiej, jakby chciało wyrwać się z tych piersi i frunąć lotem jaskółki hen, tam ku tym wieżycom zamkowym.

Gdy dojeżdżali już bram warownego grodu, idąc śladem swych towarzyszy, zaskoczyła z wozu i szła raźno tuż przy nich, dotrzymując im kroku.

królewski z prośbą o raje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Ester ki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana. ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazu-

październik

21

czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Piątek: Korduli.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w czwartek dramat K. H. Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula" w reżyserii W. Radulskiego. Rolę tytułową odtwarza Józef Karbowski, rolę Lollii Zofia Jaroszewska w innych T. Suchecka (Caesonia), Z. Modzelewski (Regulus), Nowakowski (Protogenes), Kopijewska, Białkowski, Burnatowicz, Fabisiak, Kaliszewski, Kondrat. Macherski, Opaliński, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in.

Jutro w piątek z powodu przedstawień szkolnych — wieczorem przedstawienia nie będzie.

W sobotę komedia W. Lichtenberga „Milioner" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

Plan przedstawień:

Czwartek: „Kajus Cezar Kaligula".
Piątek przedstawienia nie będzie.
Sobota: „Milioner".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ziemia błogosławiona".
APOLLO: „Trójka hutajska".
ATLANTIC: „Zamek tajemnic" i „Pan redaktor".
BAGATELA: „Wszystko dla zwycięzcy" i rewia.
PROMIEŃ: „Boccaccio".
STELLA: „Piekielny wąwóz" i „Syn marnotrawny".
SZTUKA: „Anonimowy kochanek".
UCIECHA: „Atak o świcie".
WANDA: „Czar cyganerii".
FOTOPLASTIKON: „Memphis" — „Sukkarah Helnau w Egipcie".

RADIO

PIĄTEK, 22 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Harfa i flet. 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'45 „Białe chusteczki" — bajka Marii Gustawy Różyckiej dla dzieci młodszych. . 16'15 „Wesoło i sentymentalnie" — koncert w wyk. Krakowskiego kwartetu Schrammla. 17 „Kształcenie pracowników społecznych" wygł. Olga Ustupska-Wróblewska. 17'15 Koncert solistów. Wykon.: Margerita Trombini-Kazuro (fort.), Czesława Perenson (śpiew) i L. Urstein (akomp.) 18'40 Skrzynka ogólna w oprac. St. Broniewskiego. 19 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Dożywocie" — komedia Aleksandra Fredry. Zradiofonizował Witold Hulewicz. Wstęp Tadeusza Boy-Żeleńskiego. Reżyseria Tad. Byrskiego. 21 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. pod dyr. Edwarda von Beinum i Emil Sauer (fort.). 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Z posiedzenia Rady Miejskiej

(m) Wczorajsze posiedzene krak. Rady miejskiej rozpoczęło się od wyboru przedstawicieli Gminy do Rady Szkolnej Rady Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Społ. i Komisji regionalnej planu zabudowania okręgu krakowskiego. I tak do Rady Szkolnej zostali wybrani radni: Dziedzic, Bator, Florczyk i Stempel. Do Zakł. Ubezp. wybrano r. Szarskiego, zaś komisji zab. inż. Dudeka i arch. Czaplickiego.

Następnie obszerne sprawozdanie z działalności Komitetu rozbudowy miasta Krakowa za rok 1936 złażył ławnik inż. Dudek. Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział r. Stempel, wiceprezydent dr Klimecki, r. Przybyś (PPS) i r. Matula (PPS), który poruszył kwestię mieszkań dla najuboższych, przy czym powołał się na dane, zawarte w notatkach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego".

Poza tym w dyskusji wziął udział r. mec. dr Rosenzweig (PPS), który podniósł, że prawdopodobnie ochrona lokatorów zostanie wkrótce zniesiona i wówczas tysiące ubogich znajdzie się na bruku, gdyż nie będą mogli płacić wygórowanych czynszów. Aby temu zaradzić, należy przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze kroki, mające na celu uchronienie się od tego stanu, który byłby katastrofalnym. R. dr Rosenzweig poruszył również sprawę nowego pomieszczenia dla kliniki laryngologicznej, sprawę rozbudowy dworca, obwałowania Wisły itp.

Na zarzuty r. Rosenzweiga odpowiedział prez. dr Kaplicki, który zaznaczył, że w Krakowie dużo w tym kierunku się robi, a niektóre zagadnienia poruszone przez r. Rosenzweiga nie leżą w kompetencji Zarządu M. Następnie referowano szereg spraw, dotyczących sprzedaży czy kupna parcel, urządzeń ulic itp. Referentami byli mec. dr Z. Kwieciński, r. Marian Szyf, r. inż. H. Tanbman, r. Różycki, r. inż. Warth. Nad referatem p. Wartha rozwinęła się dłuższa dyskusja, dotycząca spraw bezrobocia.

Po uchwaleniu wszystkich przedłożonych wniosków, prez. dr Kaplicki posiedzenie zamknął.

O co oskarżony jest bandyta Żelazny?

Stanisławowi Żelaznemu, ślusarzowi, lat 32 zabójcy śp. Mariana Gadka w pamiętnej scenie, rozegranej przed dwoma blisko miesiącami na ulicach Krakowa, doręczono akt oskarżenia. Zawiera on dwa punkty.

Prokurator oskarża go o to, że dnia 31 sierpnia br. w Krakowie, zabił Mariana Gądka, wystrzeliwszy doń dwukrotnie z rewolweru, oraz że w tym samym miejscu i czasie zamierzył pozbawić życia posterunkowego PP. Stefana Szczuckiego, raniąc go w lewe podudzie i uszkadzając nerw strzałkowy.

Przed przysięgłymi...

Przed sądem przysięgłych toczy się w dalszym ciągu rozprawa przeciw Marianowi Banasiowi i towarzyszom, oskarżonym o rabunek. Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Proces o naruszenie prawa autorskiego

Przed s. o. drem Bobilewiczem, toczy się rozprawa przeciw Józefowi Hirschowi o naruszenie prawa autorskiego z oskarżenia prywatnego Henryka Landaua. P. Landau jako instalator elektr. dokonał ulepszenia w dziedzinie przeprowadzania przewodów elektr. Ulepszenie polegało na skoncentrowaniu puszek w miejscu, gdzie znajduje się kontakt. Powód zaskarżył p. Hirscha a naruszenie jego praw, przez przejęcie przez niego specjalnego sposobu prowadzenia przewodów.

Na poprzedniej rozprawie sędzia proponował stronom polubowne załatwienie sprawy, powód jednak oponował. Dziś odbędzie się dalszy ciąg rozprawy.

Pożar na ul. Wrocławskiej

O godzinie 5-tej nad ranem wyjeżdżała Straż pożarna na ul. Wrocławską do mieszkania p. Klemera Aleksandra, chorążego W. P., gdzie zapaliła się ścianka, przylegająca do pieca kuchennego.

Straż ogień ugasiła.

Przyczyną pożaru była wadliwa budowa ścianki.

Zatarg kupiectwa w koncernie węgl.

Warszawa, 21. 10. (Tel. wł.) — Pomiędzy Towarzystwem Górniczo-Przemysłowym „Saturn" a zorganizowanymi chrześcijańskimi detalistami węgla w Warszawie wybuchł ostry zatarg, ponieważ towarzystwo to odmówiło bezpośredniej sprzedaży węgla ze swoich kopalń „Mars" i „Jowisz". Z powodu tego zatargu chrześcijańscy detaliści, zorganizowani w spółdzielni „Polska Hurtownia Opałowa" oraz zorganizowani detaliści żydowscy proklamowali bojkot węgla Tow. Górn.-Przem. „Saturn", o ile towarzystwo nie cofnie wydanych zarządzeń. W ten sposób wybuchłaby ostra walka między drobnym kupiectwem a koncernem węglowym. Oczekiwana jest interwencja Warsz. Zrzeszenia Hurt. Sprzedawców Węgla, tym więcej, że zbliżający się okres jesienno-zimowy wymaga rychłego uporządkowania tych spraw w stolicy.

CZY LOKALE ZAJMOWANE DOTĄD PRZEZ ZNP. SĄ DO WYNAJĘCIA?

Warszawa, 21. 10. (Tel. wł.) — Duże zainteresowanie wzbudziło ogłoszenie, nalepione na szybie wystawowej lokalu „Płomyczka i Płomyka", przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie, podające do wiadomości, że lokal ten jest do wynajęcia. Równocześnie rozeszły się wśród pracowników związku pogłoski, że istnieje rzekomo zamiar wydzierżawienia niektórych przedsiębiorstw ZNP. W sprawie powołania nowego komitetu redakcyjnego wydawnictw ZNP., nauczycielstwo okręgu warszawskiego ZNP. wydało komunikat, w którym podaje do wiadomości, że uznaje tylko komitet redakcyjny, który był zaangażowany przez zarząd główny ZNP

—o—

„TAJEMNICA LEKARSKA" Z IDĄ KAMIŃSKĄ jest bezsprzecznie przedstawieniem które należy zobaczyć. Sztuka doskonałego autora Wł. Fodora zawiera tyle zajmującej treści, tyle psychologicznej finezji, że zachwyca widza od pierwszej do ostatniej sceny. Ida Kamińska w roli głównej znalazła pole do popisu dla wspaniałej gry. Partnerzy Idy Kamińskiej, a więc panie Altbojm. Goldenberg, Natan, oraz panowie Domb, Kamaj, Melman, Herbst i Meisler przyczynili się do pełnego sukcesu tej sztuki. Występy Idy Kamińskiej i jej zespołu zbliżają się już do końca i należy pospieszyć się z zobaczeniem drugiej i ostatniej sztuki, jaką Ida Kamińska wystawia obecnie w Krakowie.

—o—

WŁOCHY POPIERAJĄ REWOLTĘ ARABSKĄ

Paryż. — Quai d'Orsay zostało poważnie zakłopotane faktem schronienia się wielkiego muftiego Palestyny Hadżi Amina el Husseina do Bejrutu, podległego władzom francuskim, tym bardziej, iż mufti przebył granicę bez paszportu, w sposób nielegalny, co poza stroną polityczną, nasuwa komplikacje natury prawnej.

Stały pobyt muftiego zarówno w Libanie, jak i w Syrii byłby bardzo nie na rękę władzom francuskim, obawiającym się rozszerzenia propagandy panarabskiej na terenie posiadłości francuskich.

Władze francuskie nie powzięły jeszcze żadnych postanowień co do muftiego, zwłaszcza, iż pojawiły się pogłoski, że zamierza udać się w dalszą drogę, jeśli nie do Rzymu, to na terytorium włoskiej Trypolitanii.

Prasa paryska twierdzi dziś wyraźnie, iż zamieszki palestyńskie niewątpliwie utrzymują się i nabierają na sile dzięki coraz intensywniejszej propagandzie panaarabskiej, prowadzonej przez Rzym.

„Oeuvre" zamieszcza dziś wersję, że rząd włoski zamierza zorganizować w Harrarze, w Abisynii uniwersytet arabski oraz utworzyć radiostację, któraby poza radiostacją Bari, była drugą, służącą propagandzie arabskiej rządu włoskiego.

ODCZYT W OLEANDRACH. Dnia 22 bm. o godz. 19 odbędzie się w Sali Odczytowej w Oleandrach (parter) odczyt p. t. „Daleki Wschód w pożodze wojennej", wygłoszony przez redaktora Mieczysława Babińskiego. Wstęp dla członków i zaproszonych gości bezpłatny.

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA w Sali Saskiej ul. św. Jana 6, powtarza po raz ostatni wesołą bajkę o drewnianym Pajacyku Pinokio w sobotę 23 bm. o godz. 3'30 pop. oraz w niedzielę 24 bm. o godz. 11-tej rano i 4-tej pop.

ODCZYT PROF. U. J. DRA KLECZKOWSKIEGO p. t. „Wyczółkowski jako malarz krajobrazów" urządza Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w piątek 22 bm. o godz. 7-ej w sali Instytutu Geograficznego ul. Grodzka 64. Wstęp wolny.

OMYŁKA ZECERA

W numerze 213 „Krakowskiego Kuriera Wiecz." z dnia 20 paźdz. br. w artykule pt. „Rezolucja Kombat. Żydów w sprawie getta na wyższych uczelniach" przez nieuwagę wypuszczono w tytule Związku słowo: Żydów. wobec czego ustęp ten brzmieć powinien: „Zebrani w dniu 19 paźdz. 1937 r. członkowie Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie, powzięli... itd.

W Małopolsce Wsch. płoną polskie mienia od podpaleń

Tarnopol. 21. 10. (Tel. wł.) — W kolonii osadniczej obok wsi Niwra, w pow. borszczowskim, spłonęło od podpalenia 20 kóp pszenicy, 6 koniczyny oraz narzędzia gospodarskie. W pół godziny po tym pożarze, podpalono drugiemu osadnikowi 50 kóp pszenicy i 6 żyta.

Z okazji zaślubin naszego wielce cenionego współpracownika p. O. Rauchera z p. Hanką Klinberżanką, składamy jaknajserdeczniejsze życzenia jasnej przyszłości

Redakcja i Administracja.

Listy z Trzeciej Rzeszy.

Ingerencja ministerstwa wojny
w gospodarstwie niemieckim

Berlin, w październiku

Zbrojenia niemieckie nie są prowadzone w takich rozmiarach, by powiedzieć było można, że pracuje się dla armii normalnej, pokojowej. Już z góry brane są pod uwagę wymagania wojny i dba się o to, aby cała gospodarka cywilna dostosowana była do potrzeb wojennych. Każda fabryka wie już obecnie, co produkować będzie podczas wojny i skąd otrzymywać będzie surowce.

Przemysł na nowo zorganizowany został na podstawach wojskowych. Organizacja przemysłowa znajduje się pod stałą kontrolą wojskową, wykonywaną przez oficerów z ministerstwa Reichswehry.

System tej gospodarki wojennej, opracowany został z naukową dokładnością, a wytyczne ogólne wykładane są na szkołach wyższych. Profesorami zaś są byli oficerowie.

W wielu wypadkach cywilny profesor podlega ministerstwu wojny. Tak np. wymieniany często profesor Hunke jest radcą ministerialnym a zarazem okręgowym doradcą gospodarczym partii narodowo - socjalistycznej. Dalej jest on zarazem wiceprzewodniczącym „Rady pomocniczej gospodarstwa niemieckiego", najwyższej instytucji dla badania reklamacyj, które wkraczają w zakres gospodarstwa wojennego. Dla prasy istnieje w ministerstwie wojny specjalny oddział prasowy, podlegający majorowi Jostowi. Tu jest kontakt między armią a partią. Trzeba oczywiście zaznaczyć, że raczej wojsko wywiera wpływ na partię a nie odwrotnie. Z drugiej jednak strony nie istnieją jakieś rozdźwięki między wojskiem a partią, o których tu i tam się mówi. Armia niemiecka nie ma przyczyn do sporów, ponieważ jeszcze nigdy nie miała tak pomyślnych warunków roz woju, jak obecnie.

W ministerstwie wojny omawiane są kwestie gospodarczo - wojskowe w oddziale dla wojskowości gospodarczej. Szef sztabu dla wojskowości gospodarczej, pułkownik sztabowy Thomas, utrzymuje stały kontakt z przemysłem i informuje przemysł o zadaniach wojskowych.

Jednak nie tylko ogólne wytyczne dla przemysłu opracowane są w ministerstwie wojny. W ministerstwie tym zapada decyzja odnośnie poszczególnych kwestyj. Tak np. Urząd surowców i materiałów produkcyjnych, który po ogłoszeniu planu czterolatki odgrywa w Niemczech doniosłą rolę, podlega pułkownikowi w ministerstwie wojny Lübowi a wszystkie niższe organizacje planu czteroletniego pracują w ścisłym związku z instytucjami wojskowymi w swym okręgu.

Także poszczególne drobniejsze gałęzie przemysłu podlegają urzędnikom ministerstwa pracy, którzy zajmują stanowiska generalnych pełnomocników. Jak zaznaczył np. generalny pełnomocnik dla gospodarstwa żelaznego i stalowego, pułkownik Henneken na zgromadzeniu rady niemieckiego Frontu Pracy na początku b. miesiąca, widzi swą rolę na tym stanowisku nie tylko jako żołnierz, ale i jako „honorowy makler", który postawiony został na to stanowisko.

Żołnierze niemieccy uważają się za pośredników między władzami państwowymi a życiem gospodarczym jak również między pracodawcami a robotnikami. W niektórych wypadkach ministerstwo wojny wystąpiło nawet przeciw zasadzie zachowania starych zarobków i wymogło poprawę, aby zapobiec objawom niezadowolenia.

Znaczna część zadań wojskowych i planów, o ile chodzi o rozszerzenie produkcji surowców czy namiastek, podlega Goeringowi, który jest pełnomocnikiem dla czterolatki niemieckiej.

Następujący przykład świadczy naj wymowniej o tym, jak dalece wojskowość ingeruje w niemieckim życiu gospodarczym: Trybunał narodowy, któremu podlegają wyroki za szpiegostwo i zdradę stanu, postanowił dnia 15 kwietnia 1937, że skazanie za zbrodnię zdrady stanu następuje i w tym wypadku, jeśli próby, o jakie chodziło, przedsięwzięło przedsiębiorstwo bez wiedzy władz. Decydującym jest, że produkcja miała znaczenia dla obrony państwa. Taka decyzja są du odnosić się może do każdej dostawy różnych towarów za granicą lub też publikacji o procesach produkcji w kraju.

Na podstawie tego wszystkiego powiedzieć można, że gospodarstwo niemieckie, o którym w ostatnim czasie powstała liczna literatura wojskowo-naukowa, prowadzona jest według zasad wojskowych. Wszystkie inne zagadnienia dostosowywane są do głównych tych wymagań.

Zygmunt Różycki.

ZNOWU GADANIE BEZ SKUTKU

Odbyło się (we wtorek) jeszcze jedno posiedzenie komitetu nieinterwencji z tym samym wynikiem co poprzednio: do porozumienia nie doszło. Starły się, jak zwykle, dwa zapatrywania: włosko - niemieckie za natychmiastowym uznaniem gen. Franco jako strony wojującej i sowieckie za poprzednim wycofaniem „ochotników". Po kilkugodzinnym przelewaniu z pustego w próżne uchwalono odroczyć dalsze gadanie na dzień następny. Można przypuścić, że i w tym dniu rezultat będzie ten sam.

Z całego przebiegu ostatnich dni widać, że Włochy i posiłkujące je Niemcy grają na zwłokę. Posiłki włoskie dalej płyną do Hiszpanii, licząc, że wkrótce powstańcy przy pomocy włoskiej uporają się z Asturią, potem przyjdzie kolej na Madryt i wojna będzie skończona. Wtedy już żadna nieinterwencja nie pomoże: Mussolini osiągnie swój cel.

A tymczasem Anglia i Francja nie wykonywują nawet tej presji, która może wpłynęłaby na stanowisko Włoch: nie otwiera granicy pirenejskiej. Może wpływa na tę wstrzemięźliwość fakt, że Francja zaczyna odczuwać niebezpieczeństwo na innym froncie: północno-afrykańskim. Wysyłki wojsk włoskich do Libii nie ustają i „przypadkiem" dyryguje się większą ich część nad granicę Tunisu. Równocześnie flota włoska ściąga się naokoło Sycylii, na co Francja odpowiada demonstracyjnymi manewrami swej floty na Morzu Śródziemnym.

Jak widać, gra zaczyna komplikować się. Już nikt nie wierzy zapewnieniom Mussoliniego, że w Hiszpanii jest tylko 40 000 włoskich „ochotników" — prasa angielska podaje tę liczbę na 80 do 100 tysięcy.

Wobec takiej siły żadne demonstracje nie mogą odnieść skutku — na siłę może skutecznie zareagować tylko większa siła.

Z uznaniem śledzi świat tę walkę angielską i francuską o pokój z tymi, którzy świadomie dążą do wojny. Bezinteresowność i ofiarność idących ręka w rękę dwóch mocarstw zachodnich jest podziwu godną. Czy usiłowania te odniosą skutek? Świat pokojowy życzy sobie tego z całego serca.

Pomoc zimowa

PKO. ZAINICJOWAŁA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM

Warszawa. — W dniu 18 bm. PKO. przyznała na cele pomocy zimowej dla bezrobotnych kwotę 100 tysięcy złotych.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO NA POMOC ZIMOWĄ DLA BEZROBOTNYCH

Jak się dowiadujemy, władze Banku Gospodarstwa Krajowego przeznaczyły na tegoroczną pomoc zimową dla bezrobotnych kwotę 150.000 zł.

Uroczystości mozartowskie
w Pradze

150 rocznica szczęśliwych dni Mozarta. — Festiwal mozartowski w Pradze. — 150-lecie premiery Don Juana". — Kult Mozarta.

Praga, w październiku.

Koło przyjaciół Mozarta w Pradze urządza w dniach od 23 do 31 października wielki festiwal mozartowski — uroczystości poświęcone twórczości genialnego kompozytora i wspomnieniom na jego pobyt w Pradze.

Upłynęło 150 lat od chwili, gdy W. Mozart przybył do Pragi, aby tu dokończyć dzieła do opery praskiej, które bodaj najbardziej wsławiło imię kompozytora — „Don Juana" (w oryginale „Don Giovanni", ponieważ słowa napisał po włosku Lorenz da Ponte).

Dnia 29 października 1787 Mozart dyrygował w Pradze swej nowej operze, napisaną, jak mówiono, specjalnie dla Prażan. Premiera cieszyła się ogromnym powodzeniem a Mozart zapałał miłością do Pragi tak, jak publiczność praska do twórczości geniusza kompozytorskiego. „Moi Prażanie mnie rozumią" — powiedział ówczas do dyrektora teatru p. Bondiniego.

We Wiedniu nie miał Mozart na różach usłano. Prześladowały go intrygi zwłaszcza, gdy kapelmistrzem opery cesarskiej był jego przeciwnik Salieri. Dlatego też podróż do Pragi była dlań radosnym odpoczynkiem, pobudzającym do pracy twórczej. W Pradze znalazł też dobrych swych przyjaciół — małżonków Duszków. Pani Józefina Duszkowa była znaną śpiewaczką operową i koncertową o niezwykłym talencie. Cieszyła się zawsze wielkim powodzeniem i żywiła dużo uwielbienia dla Mozarta i jego dzieła.

Podczas swego pobytu w Pradze pod koniec sierpnia 1787 Mozart zamieszkał w pobliżu Teatru Nostica w domu „pod Trzema lwiątkami" na Rynku Węglowym, jednak na zaproszenie Duszków niebawem przeprowadził się do ich willi „Bertramka" na przedmieściu Pragi, wybudowanej w poetycznym zakątku w ogrodzie.

Te domy, zarówno jak Teatr Stanowy, dawniej Nostica, gdzie Mozart dyrygował swą operę, pozostają dla Prażan drogimi pamiątkami.

Obecnie, gdy obchodzona jest 150 rocznica wystawienia opery „Don Juana" praski Teatr Nraodowy pod kierownictwem jednego z najznakomitszych dyrygentów czechosłowackich, W. Talicha, z pietyzmem przygotowuje się do wystawienia tej opery a koło przyjaciół Mozarta opracowuje program wielkiego festiwalu, obejmujący przedstawienia teatralne, koncerty i odczyty. Zainteresowanie uroczystościami jest wielkie.

Dom „Pod Trzema Lwiątkami" znajduje się w samym centrum Pragi a na zewnątrz pozostał takim, jakim był wówczas, gdy zamieszkał w nim wielki kompozytor. Zmieniło się życie wewnątrz domu. Dziś tędy biegnie najwyższa arteria handlowa. Nie mniej jednak przypominać on będzie na zawsze sławne dni pobytu wielkiego mistrza, gdyż w ściany jego wmurowana będzie tablica pamiątkowa.

Nic natomiast nie zmieniło się w willi „Bertramka", gdzie u Duszków zamieszkał Mozart. Tam pozostały dotąd jeszcze fotele, w których odpoczywał Mozart, starodawne zwierciadło genewskie stoi tak, jak stało tam przed 150 laty. Na ścianach widnieją stare portrety a w witrynach widzimy oryginały rękopisów Mozarta, pierwsze wydania jego dzieł muzycznych. Wszystko w tych pokojach, stanowiących obecnie Muzeum Mozarta — jest skromne, proste, a przecież budzące niezapomniane wrażenie.

Duch Mozarta pozostał i w starodawnym, dziś odnowionym Teatrze Stanowym. Każdy Prażanin i każdy zwiedzający Pragę wie, że w tym Teatrze dyrygował Mozart w własnej osobie. Obecnie Teatr Stanowy wystawia wyłącznie dramaty, ale jedna opera tradycyjnie wystawiona jest w tym teatrze, opera „Don Juan", a to z pietyzmu dla wielkiego kompozytora, którego kult szerzy się coraz to bardziej w stolicy Czechosłowacji.

Jak już zaznaczyliśmy, punktem kulminacyjnym obchodów mozartowskich w Pradze w ostatnim tygodniu października będzie opera „Don Juan" pod batutą W. Talicha a reżyserią L. Mandausa przy współudziale najwybitniejszych członków praskiego Teatru Narodowego. "Don Juan" wystawiony będzie trzykrotnie, a to dnia 25, 27 i 29 października. Tego dnia odbyła się przed 150 laty premiera „Don Juana" w Pradze pod batutą Mozarta. Także teatr niemiecki w Pradze bierze udział w festiwalu, wystawiając dwie opery Mozarta. Prócz tego odbędą się koncerty, urządzane przez różne instytucje muzyczne.

Specjalny program przygotowało też radio praskie. Orkiestra symfoniczna radia praskiego urządzi dnia 24 bm. koncert, na którym wykonana będzie ouvertura do opery „Tytus" symfonia D-dur i Requiem Mozarta. Zajmujący również będzie koncert artystki polskiej na starodawnych instrumentach Wandy Landowskiej w dniu 26 października w sali Giełdy Zbożowej.

W bibliotece uniwersyteckiej urządzona będzie wystawa „Mozart a Praga", która trwać będzie do 14 listopada. W Muzeum Fryderyka Smetany znany historyk muzyki prof. Zd. Nejedly wygłosi odczyt na temat — „Mozart a Smetana".

Pragę oczekuje w tygodniu mozartowskim wielki napływ gości nie tylko ze wszystkich krajów Czechosłowacji, ale i z zagranicy. Koleje Czechosłowackie jak również czechosłowackie linie samolotowe udzielają zniżek dla uczestników festiwalu mozartowskiego w Pradze.

DWA WZGÓRZA PARTYJNE

Niedawno tu i ówdzie w prasie przemknęła się większa lub mniejsza notatka o powstaniu nowej partii politycznej pod nazwą Stronnictwo Pracy. Wiadomość nie narobiła hałasu. Na pytanie, jaki program nakreśla sobie nowopowstała partia, odpowiedź była: „wiadomo — zbawienie Polski“. Odpowiedź zupełnie uspakajająca. Na pytanie — kto się do owego zbawienia zabiera, znaleźć można było odpowiedź w niedługiej liście nazwisk, wśród których znalazło się „sztandarowe“ nazwisko gen. Józefa Hallera. I ten szczegół nie narobił zbytniego wrażenia. Trzeba przyznać, że moment do hałasu został wybrany dość niefortunnie, gdyż akurat ludzie żyli myślą o występie Kiepury.

Dziś, gdy przebrzmiały już ostatnie tony wspaniałej, rozczulającej arii „Ajajaj“ — łatwiej znaleźć chwilę czasu na rozważania polityczne w związku z nowopowstałą grupą.

Zwraca na nią uwagę społeczeństwa inny generał. Zwraca uwagę i ostrzega. Ostrzega i zaklina. Zaklina i robi taki hałas, że poprostu ajajaj...

Gen. Marian Januszajtis z dalekich Kresów Wschodnich, gdzie bawi obecnie w charakterze osadnika, napisał do Dziennika Narodowego w Warszawie (nr. 289) artykuł wprost zatrważający o nowo powstałym Stronnictwie Pracy i roli generała Hallera. Jest to jedna jedyna dłuższa „praca krytyczna“, poświęcona nowej politycznej „mafii“ osadnika z Pomorza. Rzecz napisana z finezją, pełna niby niedomówień, a przecież łatwych domyślników. Enuncjacja śmiała aż... do rozpuku.

Generał osadnik z Wołynia pisze o generale osadniku z Pomorza, pisze przejrzyście, że „wielu ambitnych i skądinąd wybitnych ludzi, uprawiających politykę, znamionuje nieznajomość bez granic“, że ludzie tacy (czytaj np. gen. Haller) nie umieją dostrzec „na czyim pasku są wodzeni“, chociaż bywają to ludzie najzacniejsi, ale jakże szkodliwi“.

Generał Januszajtis zastrzega się, że nie ma zamiaru „oceniać wartości samego powstania tej partii“, gdyż „jest to rzecz nikła i małego znaczenia“, ale już wkrótce, dalsze enuncjacje i ostrzeżenia zadają kłam temu zastrzeżeniu. Nie, stanowczo nie jest to rzecz „nikła i małego znaczenia“, skoro się dowiadujemy, że „ogólnie czczony wielki żołnierz, gen. Haller“ stanął na czele ugrupowania, które wzmocniło „szanse żydo-komuny“, skoro — jak pisze dalej gen. Januszajtis — „gorliwy i znany z pobożności katolik“ związał się z ludźmi akcji katolickiej, ryzykując „całość i imię Zw. Hallerczyków“. I gdyby przynajmniej w imię dobrej sprawy! Ale gen. Haller nie poznał się na tym, gdyż w takich wypadkach „konieczną jest wielka czujność, do której są zdolne jedynie wielkie talenty polityczne“.

Najzacniejszy człowiek, czczony wielki żołnierz, gorliwy i pobożny katolik nie zdradza tego talentu — zdaniem gen. Januszajtisa. Gen. Januszajtis ze swej strony — owszem. W artykule swoim zdradza pierwszorzędny talent przewidywania, podglądania i demaskowania wszelkich ukrytych zamysłów. Robi pobieżny przegląd wypadków z ostatniego roku i w sposób może mało przekonywujący, ale śmiały... aż do rozpuku — wskazuje na prezydenta Roosevelta, jako na równie naiwnego, jak gen. Haller politykа pod wpływami żydostwa, na kardynała Parcelli'ego, który — kto wie — czy się nie poznał na chytrości „skomunizowanej, masońskiej i żydziałej oficjalnej Francji“, gdy go witała niedawno „z wielkimi honorami i przesadną pompą“. Gen. Januszajtis demaskuje dalej nowe metody wojującego komunizmu, który — jak się dowiadujemy — ma obecnie instrukcję „wnikać także i przede wszystkim do organizacji katolickich i kościelnych“. Nakreśliwszy obraz pełen grozy, postawiwszy czytelnikom włosy dębem ze strachu, gen. Januszajtis powraca do sprawy naszego Stronnictwa Pracy i rozdziera szaty, że na czele tych „zatwardziałych masono-liberałów“ stanął „zacny, gorliwy katolik gen. Haller“.

* * *

Gen. Januszajtis zaśpiewał do społeczeństwa rozczulające „ajajaj“. Czy go usłyszy naród? Głos słabszy to i mniej donioslý, niż Kiepury.

Jet to raczej głos w telefonie polowym. Generał z Wołynia do generała z Pomorza dzwoni w czas huraganowego ognia:

— Hallo... Hallo... Tu wzgórze Stronnictwa Narodowego... Czy to sztab Stronictwa Pracy?... Hallo... Je steście otoczeni... Żydzi, masoni, komuna... Prezydent Roosevelt... Nie przerywać... Hallo... Tak, Roosevelt także... Wycofujcie się ze swego wzgórza w kierunku wzgórze Stronnictwa Narodowego...

Jeden generał do drugiego generała brzęczy w telefon polowy. Połączenia nie ma.

W IMIĘ OBOWIĄZKU PRACY

Powszechny obowiązek zastępczej służby wojskowej wszedł w życie.

Do robót, mających dla państwa i dla dobra powszechnego wielkie znaczenie — jak np. budowa dróg, wałów ochronnych na brzegach rzek itd., — przystępują ci, którym warunki fizyczne nie pozwalają na spełnienie najzaszczytniejszego obowiązku obywatelskiego — służby w wojsku z bronią w ręku.

Jest to naturalnym następstwem upowszechnienia się idei „narodu pod bronią“, zasady, że w orbitę działań dla ochrony państwa wejść muszą bez wyjątku wszyscy obywatele, a nie tylko zawodowa kadra wojska i nie tylko ci, których komisje poborowe uznają za odpowiednich do przebycia służby wojskowej w koszarach.

Przyrost naturalny ludności jest u nas większy, niż zapotrzebowanie wojska stałego. Możemy sobie na szczęście pozwolić na to, by w szeregi armii przekazywać tylko najlepiej pod względem kwalifikacyj fizycznych odpowiadające jednotski i przy poborze wyeliminować te, które — acz nie reprezentują inwalidztwa czy charłactwa — mniej się nadają do szeregów wojskowych. Poza tym pozostaje jeszcze pewna ilość młodzieży, która zaliczona jest do nadkontyngentowych tj. nie mieści się w ramach dorocznego kontyngentu, obejmującego liczbę wcielanych w szeregi wojskowe ludzi.

Czyżby ci mężczyźni, otrzymujący w komisjach poborowych „C“ i „D“ oraz „nadkontyngentowi“ mieli być wolni od świadczeń na rzecz „ochrony państwa“?

Koncepcja pociągania ich w zamian za zwolnienie od służby wojskowej do świadczeń materialnych, do płacenia „podatku wojskowego“ okazała się w praktyce zawodną, a w gruncie rzeczy ze stanowiska etyki obywatelskiej bardzo wątpliwą.

Zastąpiła też tę koncepcję inna, nie tylko bardziej godziwa, ale również i z punktu widzenia dobra powszechnego właściwsza.

Obywatel w zamian za to, że nie ma zaszczytu wdziania munduru wojskowego, ma dać państwu pewien ekwiwalent w formie pracy. Jeden tydzień w roku ma poświęcić pracy dla dobra powszechnego, ma wziąć w garść łopatę i pracować, by w ten sposób przyczynić się do „podciągnięcia Polski wzwyż“, do wykonania szeregu robót, które nas wyprowadzają z „prymitywu“.

Ma to znaczenie nie tylko materialne, ale i pedagogiczne. Inżynier obok krawca, magister filozofii obok fryzjera — wszyscy stykają się bezpośrednio z pracą, wykonywaną nie z punktu widzenia korzyści osobistych, a służącym celom powszechnym, jak budowa dróg czy mostów, melioracja zabagnionych gruntów czy stawianie wałów ochronnych dla uniknięcia powodzi.

Cel wychowawczy jest tu tak widoczny, iż nie potrzebuje bliższego uzasadnienia. Nasza konstytucja bardzo silnie podkreśla element pracy, jako podstawowy czynnik, którym mierzyć należy udział i zasługę obywatela wobec państwa. A istotne uspołecznienie — to nie patetyczne wielosłowie, a właśnie praca dla dobra powszechnego.

Dlatego też stworzenie takich warunków, by każdy mężczyzna, który nie spędził w koszarach kilkunastu miesięcy — dał państwu swą pracę, jest ze stanowiska społecznego i wychowawczego pod każdym względem rzeczą słuszną i potrzebną.

Jednoczą się ludzie młodzi, ludzie przeróżnych zawodów i warstw pod znakiem wspólnej pracy w służbie dla dobra ogólnego. Na jednej platformie staje tu młody czeladnik rzemieślniczy i młody student wszechnicy, robotnik fabryczny i handlowiec — wszyscy skonsolidowani w imię obowiązku pracy i wszyscy zbliżeni do ziemi, do przyrody, do tych sił, które ujarzmić i usprawnić trzeba by obrona Polski na nich się opierała.

Bo już dawno minęły czasy, kiedy obrona państwa koncentrowała się wyłącznie w sile zbrojnej. Dziś polega ona na powszechności wspólnej pracy.

Obowiązek zastępczej służby wojskowej uczy właśnie tej wspólnoty ludzi młodego pokolenia.

—o—

Hołd Peowiaków Sercu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego

W pierwszym ogólnopolskim zjeździe peowiaków, który odbędzie się w dniu 11 listopada br. w Wilnie pod hasłem „Hołd Peowiaków Sercu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego“ — wezmą udział wszystkie okręgi Związku Peowiaków w liczbie 18-tu, a mianowicie: okręg białostocki ,kielecki, krakowski, lubelski, lwowski, łódzki, nowogródzki, poznański, pomorski, poleski, stołeczny, stanisławowski, śląski, tarnopolski, warszawski, wileński, wołyński i okręg eksterytorialny K. N. 3 — Wschód.

Jak już donosiliśmy, Związek Peowiaków uzyskał dla uczestników Zjazdu w Wilnie 75 proc. zniżki kolejowej w obie strony. Jest to taka sama zniżka, jaką uzyskał Związek Legionistów na Zjazd w Krakowie w dniu 8 sierpnia br.

Dla uczestników Zjazdu Peowiaków zorganizowano z całego kraju 14 pociągów specjalnych do Wilna. Pociągi te odjadą:

Z Krakowa (skład turystyczny) na 500 osób — w dniu 10 listopada br. o godz. 9-tej min. 10, przyjazd do Wilna w dniu 11 listopada o godz. 2-giej. W drodze powrotnej odjazd z Wilna w dniu 11 listopada o godz 23 min. 40, przyjazd do Krakowa w dniu 13 listopada o godz7 min 44.

Z Katowic I. na 600 osób — w dniu 9 listopada o godz. 12 min. 20, przyjazd do Wilna w dniu 10 listopada o godz. 4 min. 55 — w drodze powrotnej odjazd z Wilna w dniu 11 listopada o godz. 19 min. 30, przyjazd do Katowic w dniu 12 listopada o godz. 11-tej min. 14.

Z Katowic II. na 650 osób — w dniu 9 listopada o godz. 14 min. 35, przyjazd do Wilna w dniu 10 listopada o godz. 5 min. 30 — w drodze powrotnej odjazd z Wilna w dniu 11 listopada o godz. 15 min. 8.

Z Kielc, na 600 osób — w dniu 9 listopada o godz. 15 min. 55, przyjazd do Wilna w dniu 10 listopada o godz. 6 min. 50 — w drodze powrotnej odjazd z Wilna w dniu 11 listopada o godz. 23-ej, przyjazd do Kielc w dniu 12 listopada o godz. 12 min. 12.

Stan kredytu długoterminowego
na koniec ubiegłego półrocza

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, stan listów zastawnych i obligacyj emitowanych przez instytucje kredytu długoterminowego na koniec ubiegłego półrocza przedstawiał się następująco:

Ogółem znajdowało się w obiegu papierów długoterminowych na sumę około 2 miliardów zł., z tego na listy zastawne przypada 1,4 milj. zł. i na obligacje 0,6 milj. zł.

Stan listów zastawnych i obligacji towarzystw kredytowych ziemskich wynosił 0,4 milj. zł., a towarzystw kredytowych miejskich — 0,3 milj. złotych.

Największy stan wykazują listy zastawne i obligacje banków państwowych, a mianowicie — 1,1 milj. zł., z tego na listy zastawne przypada — 0,5 milj. zł., a na obligacje 0,6 milj. złotych.

Stan listów zastawnych prywatnych banków hipotecznych wynosił 0,1 milj. zł. W porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego, stan papierów procentowych, emitowanych przez instytucje kredytu długoterminowego obniżył się o 54.262 tys. złotych.

KOMUNIKAT NADESŁANY.

Świetlica oraz sekretariat ZZZ i RIOK w Krakowie mieszczą się obecnie w lokalu przy ul. Podwale 1, m. 11. Telefon jak dotychczas 117-04.

CHIEKO HARA W STARYM TEATRZE

Utalentowana pianistka japońska Chieko Hara, która po ostatnim konkursie Chopinowskim w Warszawie wzbudziła bardzo wielkie zainteresowanie wśród publiczności wystąpi z jednym koncertem dziś w czwartek 21 bm. w Starym Teatrze. Znakomita artystka obok doskonałej techniki wykazuje szczere i głębokie wewnętrzne odczuwanie piękna muzycznego odtwarzanych utworów, to też występy jej cieszą się wszędzie wielkim powodzeniem.

WALERIAN BIERDIAJEW I ADA SARI W STARYM TEATRZE

W niedzielę 24 bm. odbędzie się I. Koncert Symfoniczny Krakowskiej Orkiestry Symfonicznej w Starym Teatrze z udziałem znakomitego kapelmistrza Waleriana Bierdiajewa i cenionej naszej śpiewaczki Ady Sari. W programie utwory Moniuszki, Rudnickiego, Dvoraka, Rachmaninowa, Rossini'ego, Straussa-Lenczowskiego i innych. znakomitejUa

W CZECHACH PÓŁNOCNYCH WYDOBYWAĆ SIĘ BĘDZIE ZŁOTO

Praga. — Kraj północno czeski obfitował w łożyska rudy złotej, które według przypuszczeń niektórych geologów zostały już wyczerpane. Kraj ostatnio został ponownie zbadany, w wyniku czego postanowiono otworzyć kopalnie złota w Roudnym i Wel harticach. Poczynione zostały już pierwsze kroki w tym kierunku.

TRYBUNA SPORTOWA

WKS. Śmigły i Unia odpierają zarzuty Brygady

Rewelacje częstochowskiej Brygady o „podłożeniu" się lubelskiej Unii, wywołały oburzenie w Wilnie i Lublinie, a kluby Unia i Śmigły kategorycznie odparły oskarżenie.

Zarząd WKS Unia wskazuje w swym oświadczeniu, że przed meczem ze Śmigłym miał nawet zamiar zrezygnować z rozgrywki, ponieważ większość graczy, którymi byli czynni wojskowi, otrzymała zwolnienie z wojska i wyjechała z Lublina.

Gdy WKS Śmigły nie zgodził się na takie załatwienie sprawy, Unia zdecydowała się wyjechać do Lublina, musiała jednak wstawić graczy rezerwowych.

WKS Unia wskazuje poza tym na to, że gracz Kobojek, na którego zeznaniach opiera się oskarżenie Brygady, został wykluczony z klubu za nieetyczne postępowanie i zeznania jego są zapewne aktem zemsty za wydalenie go z klubu. Ciekawym jest przy tym, że kierownikiem drużyny Unii w Wilnie nie był wcale p. Moniak, lecz por. Steczyszyn.

Zarząd WKS Śmigły zapowiedział ostre wystąpienie przeciwko tej insynuacji i wysłał już pismo do PZPN z prośbą o przeprowadzenie śledztwa i surowe ukaranie winnych. Pomijając już fakt, że Śmigły jest klubem wojskowym, który zwraca szczególną uwagę na właściwe zachowanie graczy i metody postępowania, zarząd WKS Śmigły wskazuje na to, że klub wileński jest w stu procentach klubem amatorskim, który do swych wyników doszedł drogą sumiennej pracy na boisku, a nie przez matactwa przy zielonym stoliku.

Jeżeli w toku badań PZPN oskarżenie Brygady okaże się prawdziwe wówczas opinia sportowa domagać się będzie surowego jej ukarania.

POLUS ZAPRZECZA...

Sprawa wykreślenia Polusa z Warszawianki będzie rozpatrywana na dzisiejszym posiedzeniu zarządu Warszawianki. Polus został wprawdzie wykreślony przez kierownictwo sekcji bokserskiej, ale zdecydował się on odwołać w tej sprawie do zarządu. Polus zaprzecza kategorycznie, jakoby miał namawiać zawodników Warszawianki do buntu i przejścia do innego klubu, sam również twierdzi, że żadnemu klubowi nie proponował swej osoby, a jako przyczynę jego nie obecności na treningach i niestartowania w zawodach wysuwa swą ostatnią kontuzję, która zresztą nie pozwoliła mu na udział w meczu z Helsinkami.

O PRZENIESIENIE ZWIĄZKU TENISA STOŁOWEGO Z ŁODZI DO WARSZAWY

Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Polskiego Tenisa Stołowego, które odbędzie się 31 bm. w Łodzi, delegacja warszawska wystąpuje z wnioskiem o przeniesienie siedziby związku do Warszawy.

KOMISARZ W ŚLĄSKIM ZWIĄZKU TENISA STOŁOWEGO

Dowiadujemy się, że Polski Związek Tenisa Stołowego rozwiązał zarząd okręgu śląskiego i mianował komisarza w osobie p. Muszkieta z Świętochłowic. Powody rozwiązania zarządu są narazie nieznane.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ KOMISJI PZLA.

W Warszawie odbyło się posiedzenie wybranej na ostatnim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu komisji Pol. Zw. Lekkoatletycznego, która wespół z będącym w stanie dymisji zarządem PZLA kieruje agendami Związku. Na zebraniu dokonano przejęcia agend i ukonstytuowania się komisji. Przewodniczący komisji radca Sosnocki objął stronę administracyjną i organizacyjno propagandową.

Z SALI SĄDOWEJ

Koryntianka napadła na policjanta

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie stanęła onegdaj Zofia Sierakowska, koryntianka, oskarżona o to, że dnia 3 sierpnia br. wezwana przez posterunkowego do udania się z nim na komisariat, rzuciła się na niego, skopała go, ugryzła do krwi w rękę a nadto zelżyła słownie.

Oskarżona, która ma ukończone 2 lata seminarium nauczycielskiego i jest córką emer. inspektora szkolnego nie przyznała się do winy twierdząc, że posterunkowy bezpodstawnie zażądał od niej udania się do komisariatu, a gdy oskarżona protestowała przeciw temu, począł ją szarpać, uderzył w twarz, tak, że dostała krwotoku z nosa, a płaszcz jej został podarty.

Wniosek oskarżyciela publ. opiewał na ukaranie oskarżonej za wyst. z art. 133 kk., przewidującego karę więzienia do lat pięciu.

Obrońca oskarżonej adw. dr Leopold Suesser wniósł o zmianę kwalifikacji prawnej i przyjęcie jedynie znamion wyst. z art. 129 kk., przewidującego również karę aresztu. Czyn bowiem oskarżonej nie był samoistną napaścią na posterunkowego, a jedynie biernym zachowaniem się tejże wobec wezwania posterunkowego do udania się na komisariat i stawianiem oporu.

Sąd przychylił się do wywodów obrony i zasądził oskarżoną tylko za wyst. z art. 129 kk. na karę aresztu przez 3 miesiące z zaliczeniem do kary aresztu śledczego, trwającego od dnia 3 sierpnia br., tak, że oskarżona opuści więzienie już dnia 3 listopada b. r.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Stępniewski, oskarżał prok. dr Stawarski.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.